

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI

**CENA PRENUMERATY:** Miesięcznie z przesyłką pocztową 3 zł. — Pła obierający za pismo na miesiąc 1 zł. 25 gr. Cena pojedynczego numeru 1 gr. Kwartalnik w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 6146.  
**Kłopot „Gonia Częstochowskiego”, ul. Panay Marji 26.—Telefon nr. 2850.**

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA**  
Częstochowa, ul. P. Marji 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.  
Redaktor lub jego zastępca przyjmują ogłoszenia z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rekopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

**CENY OGŁOSZENI:** Za wiersz milimetryowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtuzsze ogł. drobne 21. 150. Ogłoszenia samojące i matrymonjalne 30 proc. drożej. Ogłoszenia zagrane 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 proc. droższe. Ogłoszenia skłonne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

## Groźne manowce.

Na łamach „Kurjera Warszawskiego” znany działacz społeczny i publicysta ks. Zygmunt Choromański zamieszcza artykuł, który dla dobra wychowania młodzieży polskiej poniżej w całości zamieszcza.

Zbliża się rozpoczęcie roku akademickiego a z nim i nowy okres życia naszych wyższych uczelni.

Rok 1933—34 akademicki pamiętny będzie — będzie to pierwszy rok „reformowanego” przez nową ustawę uniwersytecką życia akademickiego.

O to życie akademickie, o atmosferę, w jakiej się ma wychowywać młodzież wyższych uczelni, opinia publiczna jest bardzo zainteresowana.

Czy słusznie?

W ostatnich latach można było zauważyć wielki pęd młodzieży akademickiej do ideałów katolickich. Młodzież gromadziła się do kościoła i w odwiecznych prawdach szukała odpowiedzi na niepokojące dziś wszystkich społeczne pytania.

Z chwilą jednak, kiedy tytuł realizowania programu wychowania państwowego na wyższych uczelniach przypisuje sobie „Legion Młodych” — obawy nasze o ideologię młodzieży akademickiej stały się, niestety, zupełnie uzasadnione.

Już niejednokrotnie czytelnicy „Kurjera Warszawskiego” mogli się zaznajomić z rozmaitymi wyczynami tygodnika „Państwo Pracy”, który jest organem Legionu młodych. Według ogłoszeń ma to być tygodnik społeczno-polityczny polskiej młodzieży państwowej.

Otóż organ ten „Legionu młodych” zdradza zupełnie wyraźnie tendencje nie tylko antyreligijne, ale i antymoralne.

Na mój artykuł „Kryzys wychowania”, który na początku obecnego roku szkolnego zamieściłem na tem miejscu i w którym zważyłem „idealy” i „postulaty” „Legionu młodych”, w tygodniku „Państwo Pracy” ukazała się długa odpowiedź p. t. „Kryzys etyki w polemice”, w której niepodpisany autor poucza mnie, jak mam „etycznie” polemizować z organem młodo-legionowym.

„Najetyczniej” byłoby milczeć i solidaryzować się z „idealami” „Legionu młodych” — wtedy można byłoby zasłużyć sobie na miano stuprocentowego „państwowca”.

Ale coż zrobić, kiedy te „idety” młodo-

legionowe są tego rodzaju, że już nietylko żaden kapłan katolicki nie może ich aprobować, lecz nawet każdy uświadomiony katolik musi je bezwzględnie potępić.

No i naturalnie „Legion młodych” gestu się usprawiedliwia — „nie występujemy ani przeciwko Bogu, ani przeciwko Kościołowi — lecz w imię naszej idei państwowej walczymy z polityką Rzymu i kleru”.

## ŚLUB P. PREZYDENTA RZPLITEJ

Warszawa. — W dniu 10 października o godz. 11 rano w kaplicy zamkowej odbył się ślub P. Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego z p. Marią Dobrzańską.

Obrazdki religijne dopełnił J. E. ks. kardynał Kakowski w obecności prezesa Rady Ministrów, szefów kancelarii cywilnej i gabinetu wojskowego, adiutanta przybocznego oraz najbliższej rodziny.

Akt ślubu podpisali jako świadkowie: szef kancelarii cywilnej oraz szef gabinetu wojskowego.

Ojciec św. nadesłał na ręce ks. kardynała Kakowskiego błogosławieństwo apostoła dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej i Jego Małżonki.

Ród Dobrzańskich, z którego pochodzi małżonka P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zdawien dawna brał żywy udział w życiu politycznym i społecznym, poczynając już od roku 1600.

Mikołaj Dobrzański posiadał zaszczytną godność kanonika krakowskiego, Aleksander podpisał z województwem sandomierskiem elekcję Augusta II, Jerzy kanonik sandomierski w r. 1753 i krakowski z roku 1761 występował jako deputat na trybunał koronny w latach 1763 — 1765. Aleksander w roku 1766 był sufraganiem kieleckim, potem sandomierskim. Mikołaj służył jako porucznik kawalerji narodo-

Czytelnicy doskonale zdają sobie sprawę, co to w praktyce oznacza taka „idea państwowa”, która zaczyna od wypowiadania walki Watykanowi i duchowieństwu.

Zaraz w następnym numerze „Państwa pracy” mamy już szersze wynurzenia na temat tej swoistej „idei państwowej” — w artykule p. t. „Pod okupacją Rzymu” czytamy:

„Nie chcemy okupacji Polski przez agentów Rzymu w sutannach, nawet oblakających polskie ciała kapłanów polskich... nie chcemy być krajem okupowanym, w którym rząd dusz naszych sprawa-

wować będzie kasta, pozostająca pod rozkazami idącymi z zewnątrz kraju!”

A teraz uprzytomnijmy sobie, że taka organizacja młodzieży, której naczelny organ głosi tego rodzaju hasła, chce, czy ma „trzymać straż” na naszych wyższych uczelniach.

Musimy jeszcze zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie grozi młodzieży ze strony „Legionu młodych” w dziedzinie moralnej.

Znamienny jest artykuł „Państwa pracy” (Nr. 28) pt. „Zrywamy z moralnością mieszczańską”. „Ideologia młodolegionowa” występuje w tym artykule niby do walki z „podwójną buchalterją” wobec kobiet z różnych klas — czytamy tam, że „legionista powinien czuć się jednakowo zobowiązany do poniesienia tych konsekwencji w stosunku do dziewczyny z proletariatu, jak do córki ministra, generała, właściciela dóbr czy koncernu...”

Ale pod płaszczykiem tych słusznych zasad jednocześnie propaguje się i szerzy hasła wolnej miłości.

A więc dowiadujemy się z tegoż artykułu, że prostytutka tworzy „nieodstępne uzupełnienie, jakby podmurówkę rodziny”!? — a dalej czytamy:

„Uważamy za normalne; wskazane i słuszne, żeby młodzi ludzie kochali się, żyli ze sobą, a w sprzyjających warunkach gospodarczych, skoro stosunek zapowiada się trwale, mieli ze sobą dzieci”.

Jednym słowem związku wolnej miłości, czy też „małżeństwa na próbę”.

„Legion młodych” zdaje sobie jednocześnie sprawę, że przebudowa psychiki społeczeństwa według tej swoistej „ideologii” nie będzie taka łatwa i dlatego woła o „zarządzenia państwowe, regulujące sprawy związków między mężczyznami i kobietami, sprawy dzieci — na nowych podstawach, odpowiadających wymaganiom współczesnego życia”.

Czy to nie wyraźne dążenie do zagłady pojęcia rodziny w rozumieniu chrześcijańskim?

Widzimy więc, że niebezpieczeństwo dla młodzieży jest groźne — zwłaszcza, jeżeli uprzytomni sobie, że już i na terenie szkół średnich istnieje organizacja „Straż Przednia”, która ma przygotować młodzież na adeptów „Legionu młodych”.

Niedawno dowiedzieliśmy się z pism nacyjnych, że „Legion młodych”, doceniając pracę „Straży Przedniej”, postanowił skrócić kurs kandydacki kandydatom do swych szeregów dla „tem wyraźniejszego zaakcentowania łączności dwu bratnich organizacji”.

Odbyło się niedawno takie przyjęcie do „Legionu młodych” — zaprzysiężenie odbył komendant główny organizacji, p. Edmund Grudziński.

Ten sam p. E. Grudziński niedawno w wywiadzie, udzielonym „Państwu Pracy” (Nr. 30 z dnia 24 września) p. t. „Na odzinku straży przedniej”, nie zawahał się powiedzieć, że w przyszłości młodzieży naszej grozi niebezpieczeństwo „ze strony Akcji katolickiej, wciągającej młodzież jawnie, legalnie i masowo do różnych organizacji międzynarodówki rzymskiej, oraz 2) ze strony komunistów”!

Doczekaliśmy się tego, że jednakowoż się patrzy na działalność Akcji katolickiej i... komunistów.

P. E. Grudziński twierdzi dość głośno w swoim wywiadzie, że organizacje katolickie w 90 proc. są „jacejkami endeckimi” — ale chcielibyśmy się dowiedzieć, czyją jacejką jest „Legion młodych” ze swoją swoistą ideologią, zmierzającą wyraźnie do sprowadzenia młodzieży polskiej na groźne manowce.  
Ks. Zygmunt Choromański.



Ślub Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z nowopobłubioną małżonką w towarzystwie J. Em. ks. Kardynała Kakowskiego, który dokonał obrzędu zaślubin w kaplicy Zamkowej.



Podczas święta kawalerji w Krakowie. Pan Marszałek Piłsudski w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w imieniu armji złożył przed sarkofagiem Jana III hold prochem bohaterskiego króla.

# TELEGRAMY

## ZNOWU WIELKIE ZABURZENIA W IRLANDJI

Dublin. — Do nowych ciężkich zaburzeń przeszło w Tralee, gdzie w piątek tłum ciężko pobit generała O'Duffy. Choć na ulicach krążyły gęste patrole wojskowe, grupy republikanów zaatakowały koszary gwardji cywilnej. Z dachu sąsiedniej kamienicy ostrzeliwano koszary z karabinów, rewolwerów i karabinu maszynowego. Mimo to nikt nie odniósł ran. W sali, w której odbyło się w piątek zebranie „Zjednoczonej partji irlandzkiej” z udziałem generała O'Duffy, znalazła policja bombę ze zgłoszonym lontem.

W czasie wczorajszych zajęć 20 osób z 20 członków gwardji cywilnej odnotowano.

## ZAJŚCIA ULICZNE W BRUKSELI

Bruksela. — Ubogiej nocy doszło tu do poważnych zaburzeń ulicznych, wywołanych przez grupę demonstrujących lewicowców. Grupa socjalistów usiłowa-

ła wtargnąć do lokalu flamandzkich separatystów t. zw. „zielonego domu”, gdzie odbywało się zebranie. Napastnicy zostali przez uczestników zebrania wyparci na ulicę, gdzie między przeciwnikami politycznymi doszło do ostrego starcia, podczas którego z obu stron padły strzały rewolwerowe. Po obu stronach padło kilkunastu rannych. Zajście zlikwidowała policja.

## KATASTROFA WE WSZECHSWIECIE?

Hamburg. — Obserwatorium astronomiczne w Bergedorf podało wiadomość, że w poniedziałek około g. 20-ej zaobserwowano niezwykłe silny deszcz meteorów, którego centrum leżało w zenicie gwiazdozbioru Smok. — Instrumenty obserwatorium zanotowały 350 największych meteorów, których szybkość spadania była bardzo nierówna.

Powyzsze zjawisko nie należy do pe-rjodycznych, co 33 lata następujących „deszczów meteorów”, lecz stanowi nadzwyczajny fenomen przyrody. — Astronomowie przypuszczają, że w wszech-swiecie nastąpiła jakaś katastrofa.

# Dużo Pani zaoszczędzi

Jeżeli używać będzie **najlepszego** proszku do pieczenia. Dlatego polecają Panie domu stale **Dra Oetkera proszek do pieczenia**



jako bezwzględnie niezawodny. Jeżeli Pani piecze na proszku Dra Oetkera „Backin” podług znanych Oetkera receptów, pieczywo



udać się musi. — Przy zakupie zważać należy na nazwę „Dr. Oetker” oraz znak ochrony „Jasna Głowa”.

Zadanie w składkach kolonialnych bezpłatnie znanych książeczek z przepisami Dra Oetkera. W razie wyzerpania wysyła bezpłatnie **Dr. A. Oetker, Oliva.**

# Przymierze polsko-rumuńskie

## Drugi dzień pobytu ministra spraw zagr.

Warszawa. — W drugim dniu swego pobytu w Warszawie rumuński minister spraw zagr. prof. dr. Mikołaj Titulescu odbył konferencję z min. Beckiem, w której wyniki został wydany komunikat treści następującej:

Obaj ministrowie spraw zagranicznych rozpatrywali dziś między godz. 11-tą a 1-szą po południu ogólną sytuację polityczną i możliwe oddziaływania na interesy obydwu państw. Stwierdzili identyczność swych punktów widzenia na wszystkie rozpatrywane sprawy i z przyjemnością stwierdzili pomysłowość wysiłków, jakie współpraca polsko-rumuńska już dała i powołana jest dalsze na przyszłość w Europie wschodniej w dziedzinie utrwalenia pokoju.

Rozmowy te przeciągnęły się, wobec czego z opóźnieniem rozpoczęło się wydane przez posła rumuńskiego w War-

## Rumunji p. Titulescu w Warszawie.

szawie p. Cadere śniadanie w poselstwie rumuńskim. W śniadaniu tem wziął również udział poseł sowiecki Antonow Owsienko, jako jedyny przedstawiciel obcych państw, akredytowanych w Warszawie.

Po śniadaniu konferencja między ministrem spraw zagranicznych Rumunii a posełem sowieckim w Warszawie przeciągnęła się jeszcze dość długo.

Po krótkiej konferencji z przedstawicielami prasy minister rumuński odjechał na dworzec, gdzie żegnały go te same osobistości, które go przy przyjeździe witały.

Wraz z p. Titulescu i jego otoczeniem wyjechali: poseł rumuński Cadere, który udaje się do Bukaresztu i radca Balicki, który towarzyszy min. Titulescu do granicy z ramienia M. S. Z.

# Proces o zajęcia w Grodzisku

Rzeszów. — Na rozprawie o zajęcia w Grodzisku Dolnym całe przedpołudnie wypełniły zeznania oskarżonego Jana Kuli, przewodniczącego miejscowej organizacji Stronnictwa Ludowego. Na pytanie przewodniczącego, czy dużo jest zwolników tego stronnictwa w Grodzisku, oskarżony odpowiada, że można liczyć, iż jest około 95 proc., a tylko około 300 żydów i nieliczni urzędnicy popierają B. B. Na dalsze pytania wyjaśnia, że w Rakaszowie brał udział w delegacji do starosty, od którego delegacja zażądała, aby inaczey obchodził się z ludnością.

Przewodniczący: A czy złe było obchodzenie się?

Oskarżony: Tak. Utrudniano nam wszędzie pracę, nakładano nieludzkie kary, rozwiązano nam organizację Młodych, odebrano nam Dom Ludowy i oddano go „Strzelcowi”. Wszędzie rzucano nam przeszkody pod nogi. Żądaliśmy na wiecu dobrego obchodzenia się z narodem, a prztem żądaliśmy ustąpienia rządu, rozwiązania Sejmu i uczciwych wyborów.

Przew.: A co na to pan starosta?

Oskarżony: Pan starosta przyjął nas bardzo uprzejmie i obiecał, że uczyni wszystko, co będzie mógł, a inne sprawy prześle władzom wyższym.

W dalszych zeznaniach oskarżony Kula przedstawia zajęcia, jakie nastąpiły podczas procesji, po niezporach, w Grodzisku. Mówi tu rzeczy znane częściowo z aktu oskarżenia, a dalej opowiada o roli niejakiego Bernardzika. Ludzie żądali nawet — oświadcza oskarżony — od posterunku policyjnego ustąpienia Bernardzika ze wsi.

Przew.: A czy ludzie w Grodzisku mieli broń?

Oskarżony: Nie.

Przew.: A jednak są świadkowie, którzy to zeznają.

Oskarżony: Jeżeli kto udowodni, to ja podpisuję deklarację, że jestem winien szubienicy.

Następnie oskarżony wyjaśnia swoją rolę podczas oblegania posterunku policyjnego. Gdy przybył komisarz z policją, wówczas zwrócił się do oskarżonego z prośbą, aby wpłynął na ludzi i uspokoił ich. Tymczasem nadjechał samochód z policjantami z Leżajska i aresztowanymi

po drodze gońcem. Wtedy tłum zażądał uwolnienia aresztowanego.

Przew.: A co na to komisarz?

Oskarżony: Komisarz powiedział, aby tłum rozszedł się, bo będzie strzelał.

Nastąpiła „palba”, w której padło 5 osób, w tem trzy kobiety. Wszyscy otrzymali postrzały z tyłu, a nie z przodu.

Przew.: A czy pan nie namawiał tłumowi do atakowania policji i zdobywania posterunku?

Oskarżony: Nie. Tylko postępowanie policji z ludem rozjątrzyło tłum, co wykozystali agitatorzy komunistyczni i prowokatorzy żydowscy.

Sędzia Zaliwski: Co było właściwą przyczyną zajścia.

Oskarżony: Mojem zdaniem, podburzo no tłum nakazem strzelania. Szczególnie rozjątrzył ludność strzał z rewolweru.

Sędzia Zaliwski: Dlaczego ludność była rozgorączczona?

Oskarżony: Bo była bieda, a prztem Bernardzik prowokował.

Sędzia Zaliwski: Czy na wiecu w Rakaszowie mówił pos. Pluta, że będzie w całym kraju rewolucja chłopska i że trzeba urządzić marsz na Warszawę?

Oskarżony: O żadnej rewolucji nie było mowy.

Adw. Czarnek: Czy sytuacja była już groźna przed przybyciem komisarza policji?

Oskarżony: Nie. Stała się dopiero po pierwszej „palbie”.

Adw. Czarnek: Czy pan wzywał do rozbrojenia policji?

Oskarżony: Naodwrot. Wraz z postem Burdą uspakajaliśmy tłum, który pafał nienawiścią do policji.

Na tem badanie oskarżonego Kuli zakończono.

Osk. Antoni Sygda, lat 20, zaprzecza, ażeby ktoś wezwał go na rewolucję, wzywano go jedynie na manifestację. On sam wzywał Fliegelmana, ażeby poszedł z nim do Grodziska, ale nie groził mu nożem. — Fliegelman najpierw szedł, a potem uciekł.

Osk. Józef Burda, lat 38, prezes Stronnictwa Ludowego w Żołyni, do winy się nie poczuwa. Przyznaje, że na wieść o krwawych zajściach ruszył na czele kilku set chłopów do Grodziska, ale uczynił to

dlatego, żeby samych chłopów nie puścić. Gdy przyszedł do Grodziska, zastał chłopów podnieconych, którzy chcieli napasać na posterunek, ale powstrzymał ich od tego. Byli u niego ludzie, zawiadamiając o krwawych zajściach. Nie miał zamiaru rozbroić policji, ani nie słyszał trąbki sygnałowej. W rezolucji, którą przedłożył wspólnie z Kulą, żądano uwolnienia więźniów brzeskich. Na tem rozprawę odroczone do popołudnia.

Oskarżeni Jan Pytel, Stanisław Dec, Ignacy Polita, Ludwik Stopyra, nie przyznają się do winy, słyszeli jakiś hałas i krzyki i przyglądali się, ale nikogo nie bili, a jak policjantów zabito, tego nie wiedzą.

Wasył Franciszek zeznaje, że wyszedł do móżdżery i nagle usłyszał strzały. Widział upadającego posterunkowego. Oskarżony należy do ludowców i chodził na wiece. Na jednym z nich przemawiał pos. Balicki w Rakaszowie, on szedł wtedy z tłumem na Łancut, gdyż mówiono o aresztowaniu księdza.

Co do zamordowania policjanta, oskarżony oświadcza, że ludzie mówili, iż jest to dopust Boży. Na uwagę sędziego, że przecież przykazanie boskie nie pozwala zabijać nikogo, oskarżony nie odpowiada.

Oskarżony Antoni Nowak po wyjściu z kościoła zaopatrzył się w kofek, a to dlatego, iż widział, iż inni także mają kofki. Leciął z tłumem za posterunkowym i widział jak padał.

Przewodniczący zwraca uwagę, że przecież sami posterunkowi nie upadli. Oskarżony daje na to wykrętne odpowiedzi.

Następnie był pod posterunkiem i słyszał strzały, ale nie widział kto strzelał.

Przew.: Dziwne, że każdy z was tak mało widział.

Osk. Franciszek Maj słyszał krzyki i zdawało mu się, że się pali. Więc pobiegł za wszystkimi. Po pewnym czasie trafiony został kulą.

Jak przyszło do strzelanny w Wólce.

Rzeszów. — Drugi trybunał, rozpatrujący sprawę ruchowców w Wólce pod Lasem, przesłuchiwał przy końcu poniedziałkowej rozprawy dalszych oskarżonych.

Franciszek Boida zeznaje, że na podwórzu Pasierba przyszedł przypadkowo. O krzyków wrogich przeciwko policji nie słyszał. Komendant policyi pytał się Pasierba, czy mu pozwoli zabrać drzewo (idzie o drzewo zrabowane w lasach). Pasierba nie bronił.

Na zapytanie przewodniczącego, dlaczego zalem policja drzewa nie zabrała, gdy wszyscy tak spokojnie się zachowywali, nie umie odpowiedzieć.

Będąc w Łukowcu, ujrzał jakiegoś chłopaka, lecącego przez wieś, który krzy-

czał, że ludzie pędzą na Wólkę pod Lasem.

Więc pobiegł też. Po drodze słyszał jak mówili, że w Wólce jest dużo policji. Po co tam przyszła policja, nie wie. Patek u ludzi nie widział. Mieli tylko „laski spacerowe, krzakowe i z wikliny”. Jak policja odchodziła, tego też nie wie, bo się pa trzymał w stronę Tomakówny, która była je go narzeczoną, a która polem padła, ugodzona kulą.

Tak samo mniej więcej zeznają Franciszek Ślis, Jan Jastrząb i Józef Miś, który słyszał, że krzyczano: „Niech żyje Witos”.

Policja stała spokojnie, nikogo nie zaprzębiała. Jemu jakiś chłopak, który miał trzy pałki w ręce, dał jedną. Nie wie, czy innym też rozdawano pałki.

Przewodniczący zapytuje, czy tam w Wólce jest taki zwyczaj, że rozdają laski gdy jest zbiegowisko.

Osk.: Nie chodzi tam, to nie wiem.

We wtorek zaczęto od przesłuchania 18-go oskarżonego Józefa Grzeszka, lat 26, który się tłumaczy, że niejaki Jakóbski opowiadał mu, że w Wólce ze brał się ludzie i że tam jest policja. Niko-go nie wzywał do Wólki.

Osk. Kokoszka, lat 24, miał wedle aktu oskarżenia stać na czele bandy, która zorganizowała, celem systematycznej grabieży drzewa w lesie ordynacji łancuckiej. Zaprzecza temu, jak również ażeby ludzie mieszkający pod lasem żyli stale pod terorem.

Na pytanie sędziego Janickiego potwierdza, że był już 7 razy karany za kradzież leśną. Nie odgrażał się motyka leśnym, lecz szedł sobie spokojnie kolo lasu z motyką na kopanie ziemniaków.

Zebrał w Wólce nie organizował, poszedł sam, bo jako strzelec chciał się spotkać z kpt. Krupą, instruktorem Strzelca i myślał, że to on przyjechał autem a nie policja.

Jak policja przyjechała, to on poszedł napać się wody do kierownika szkoły, a później zobaczył chmarę ludzi. Po strąceniu mu czapki z głowy poszedł do domu.

Na uwagę prokuratora, że do domu oskarżonego prowadzi ścieżka długości 300-metrów i tak piaszczysta, że nie można nią rowerem jechać i że zapewne poszedł zwoływać ludzi, oskarżony nie umie na to odpowiedzieć. Twierdzi natomiast, że z powodu tego, iż jest strzelcem, ludzie się wrogo wobec niego zachowywali.

Na pytanie prokuratora, dlaczego wobec takiego stanowiska tłumowi, stał w tłumie, oskarżony odpowiada, że stał ciągle koło policji i wobec policji zachowywał się całkiem spokojnie. Oskarżony odpowiada, że nie napadał na policję, lecz tylko z zemsty oskarża go to Orlński, który swego czasu wyraził się: „Niech zsiągną fi policję”. Na tem odroczone rozprawę do popołudnia.

# Tragiczne wypadki w Ropczyckiem

Tarnów. — W poniedziałek rozpoczęła się sensacyjna rozprawa o znane zaburzenia w pow. ropczyckim. Oskarżonych zostało 141 włościan. Rozprawa od bywa się w dwóch zespołach sądowych. Pierwszemu zespołowi przewodniczy wiceprezes sądu okręgowego Juras, wotują sędziowie Łucki i dr. Rogoż z Wadawic, jako sędzia zapasowy funguje sędzia Chodyniecki, Oskarża wiceprokurator dr. Klimczyk, bronią adwokaci: Szumowski z Warszawy, Merc i dr. Fink, teni ostatni z urzędu.

Na początku rozprawy adwokat Szumowski zgłosił się jako obrońca wszystkich oskarżonych.

Na ławie oskarżonych zasiadł Jan Kiciński i towarzyszy w liczbie 35.

Po odczytaniu generaljów odczytano akt oskarżenia.

W dniu 30 maja b. r. miały miejsce zajęcia w Kołodrzy, w toku których grupa mieszkańców zmusiła egzekutora skat bowego Piotra Rachwałę do zwrotu Michałowi Bernackiemu zabranej gołobławy tytułem podatku i kosztów egzekucyjnych.

Wiadomość o tym wypadku rozszalała się po sąsiednich, a nawet odległych miastach. Chłopi zaczęli się schodzić do Kołodrzy celem niedopuszczenia do aresztowania winnych.

Z polecenia władz wojewódzkich udał się do Nockowej w dniu 19 na 20 marca aspirant policji państwowej w Ropczycach Józef Bargiel z 60-ku szeregowymi dwoma autobusami, celem aresztowania podejrzanych.

O godz. 5-ej tegoż dnia otrzymał meldunek, że na skraju Nockowej na skrzyżowaniu dróg pod kąściem, na drodze, której musiał oddział policji powracać,

Obstrukcja, zle trawienie usuwają  
Zioła Przeczyszczające  
KARPINSKIEGO.

ustawiono barykadę z belek, przy której zebrał się tłum liczący do 2 tysięcy osób.

Tu przyszło do starcia. Tłum zaczął atakować policjantów cegłami, kamieniami, doszło do walki wręcz.

W pewnej chwili padły z tłumu strzały, policjanci zaczęli się bronić. Gdy zaczęli padać zabici i ranni, tłum począł się wycofywać. Oddział policyjny udał się z aresztowaniem ku Ropczycom.

W sąsiedniej wsi Iwierzycach natknął się na drugą barykadę. W wyniku starcia kontuzjowanych zostało 18 policjantów i zabitych 6 osób z tłumu, oraz rannego 12, z których 3 wkrótce zmarło.

Przystąpiono do przesłuchiwania oskarżonych. Przeczą oni zarzutom aktu oskarżenia.

Obróca dr. Merc zapytanie o komasację we wsi, która trwa już od 5 lat i która jest powodem fermentów.

Zeznania oskarżonych na popołudniowej rozprawie nie wnoszą nic ciekawego. Jedni poszli na zgromadzenie z ciekawości, drudzy udziału w niczem nie brali. Prawie wszyscy zapytani przez prokuratora przyznają się, że należeli do Stronnictwa Ludowego.

O godz. 6 m. 30 wieczorem przewodniczący odracza rozprawę do wtorku. Rozprawie przysłużył się naczelnik wydz. bezpieczeństwa publicznego Małachowski z Krakowa i ks. Panas.

W drugim zespole sądowym rozprawie przewodniczy sędzia sądu okręgowego z Wadowic Łodziński, wotują sędziowie: Czastój i Kalachanowski. Oskarża zastępcę prokuratora dr. Stögermeier, bronia poseł adw. dr. Kryza z Warszawy.

Chmiel i Rozwadowski.

Na ławie oskarżonych zasiadł Ludwik Magdój i 15 towarzyszy. Rozprawa wyznaczona na godz. 9 rano, została odroczone do godz. 11-ej z powodu niestawienia się wielu oskarżonych. Po tej godzinie wprowadzono oskarżonych i przewodniczący otwiera rozprawę. Adwokat dr. Chmiel wnosi o odroczenie rozprawy i wezwanie nowych świadków, m. in. posła Stachnika. Trybunał postanawia pozostawić decyzję w toku rozprawy.

Wszyscy oskarżeni są o te same czyny, co w poprzednim akcie oskarżenia. Główny oskarżony Ludwik Magdój do winy się nie pozuwa.

Inni z przesłuchanych oskarżonych — również przeczą zarzutom aktu oskarżenia.

We wtorek w pierwszym zespole sądowym przesłuchano dalszych oskarżonych, którzy zaprzeczają jakoby brali udział w zebraniu i atakowali policję.

W drugim zespole sądowym rozprawa pod przewodnictwem sędziego sądu okr. Łodzińskiego przy wotach sędziów Ciastoniu i Kalafarskim rozpoczęła się o godz. 9-ej.

Pierwszy zeznaje posterunkowy P. P. w Łączkach Jan Wojewoda, że w chwili patrolowania w Pieterzowej widział grupę ludzi, uzbrojonych w łagi i pały, idących w stronę Kozodrzy. Świadek stwierdza, że jeszcze przed zajęciami dał się zauważyć w okolicy wzmianczonej działalność Stron. Ludowego. W pewnej chwili świadek wyciąga swe notatki, chcąc się nimi posłużyć, na co obrona mocno reaguje sprzeciwem. Przewodniczący zezwolił świadkowi przypomnieć sobie z notatek zeznania, przesłuchiwanych przez niego osób, ale w tych notatkach nie czytał.

O godz. 14-ej przewodniczący rozprawy odroczył do godz. 16-ej po południu.

W procesie „Łapanowskim” rozpoczęli zeznawać świadkowie.

Kraków. — Wtorkowa rozprawa o szkodliwej zajęciu w Łapanowie rozpoczęła się o godz. 9.30. Przewodniczący odczytuje listę oskarżonych, którzy w komplecie zjawili się na rozprawę, poczem odczytuje listę świadków, których zjawilo się 14. Są to przeważnie funkcjonariusze policyjni.

Zaraz na wstępie rozprawy obrońca dr. Wasatowski wniósł wniosek o przesłuchanie kilku nowych świadków oraz o zażądanie odpisu zeznania starostwa w Bochni na wiec. Starostwo zezwolenie to coñego 4 czerwca, tak, że zawiadomienie ludzi o coñficiu wiecu było niemożliwe. Dalej zażądał świadectwa urzędu zdrowia woj. krakowskiego co do stanu choroby kazażnych na terenie województwa i co do przedsięwziętych sposobów dla zwalczania tych chorób na terenie Łapanowa, dalej o przedstawienie rozporządzenia Prezydenta R. P. o użyciu broni przez policjantów.

Obróca dr. Warenahaupt w całej pełni poparł wnioski obrony dra Wasatowskiego i uzupełnił je dalszemi wnioskami o zażądanie przez starostwo w Bochni podania o zezwolenie na wiec. Starostwo reżolucją z 12 maja 1932 zezwoliło na urządzenie wiecu w Łapanowie. Obróca dr. Warenahaupt wywodzi, że w sąsiednich powiatach limanowskim i myslenickim od były się podobne wiece w spokoju. Natomiast gdy inicjatorzy prosili o przesunięcie terminu na 5 czerwca, wybuchła nagłe szkarlatyna. To narusza — mówił obrońca dr. Warenahaupt — powagę władz i należy zbadać u władz urzędu zdrowia, czy te choroby były. Lekarz powiatowy — ciągnie dalej obrońca — jest moralnym sprawcą zająć.

Sa słowa te dr. Warenahaupt został przywołany przez prokuratora do porządku. Obróca w dalszym ciągu wywodzi że dr. Ziembra zbadał tylko ogółem troje dzieci i uznał obawę epidemii szkarlatyny. Natomiast dr. Krupa, dr. Jabłoński, lekarze urzędowi z Wiśniczki uznali te dzieci za zdrowe.

Trybunał udaje się na naradę, poczem odmawia wniosków obrony.

Świadek posterunkowy Kwiatkowski zeznaje, że z Krakowa wyjechał do Bochni, gdzie przenocował, a następnie wyjechał do Łapanowa. Komendantem w Łapanowie był kom. powiatowy Loeld. Stan policji był w liczbie 35 ludzi. Instrukcję mieli, aby nie dopuścić do marszu na Łapanów. W aucie policyjnym było przeszło 10 ludzi, pochód zaś liczył do 500 osób i

szedł gościnnie. Policja stanęła od tyłu 10 do 15 kroków. Auto stało za nimi.

Kom. Loeld przemówił do tłumu, że wiec jest kazażny, ale po dwóch, lub trzech mogą pójść do kościoła. Tłum jednak zaczął się pchać i nie chciał się rozchodzić, wnosząc okrzyki „hańba!”, „precz z policją!” i t. d. Wobec tego kom. Loeld kazał tłum rozpuścić i ludzie wówczas zaczęli obchodzić kordon.

Wśród oskarżonych rozpoznaje Stochłę, Rybę i jedną z kobiet, których widział pod Trzcianą. Kobieta ta wołała „precz z policją, przemyjmy kardom, my też walczymy za Ojczyznę”. Stochła rzucił kamienie. Jednym kamieniem drasnął w ucho świadka. Innym kamieniem zranił w usta drugiego posterunkowego, świadek wskazał sprawcę i wówczas ujęło go i osadzone w aucie. Ryba jeździł rowerem, przedzierzał się przez kordon i wznosił okrzyki: „Hańba, precz z rządem, my płacimy podatki, niech żyje Witos, my chcemy iść do kościoła, nie dajmy się”. Podniecał temi okrzykami tłum co raz więcej napierał na kordon.

Sw. post. Kwiatkowski zeznaje dalej, że na skutek tych okrzyków ludność zatakowała policję łaskami i kamieniami.

Osk. Stochła oświadcza się wobec zeznań świadka, że kamieniami nie rzucił, a jeden z posterunkowych został zraniony w twarz kamieniem wtedy, kiedy oskarżony był już zatrzymany na aucie.

Również osk. Ryba zadaje świadkowi pytanie, jak mógł go zobaczyć w tłumie na rowerze.

Następnie zeznają inni świadkowie — policjanci, którzy przedstawiają, podobnie jak Kwiatkowski, szczegóły zająć w czterech głównych punktach zaburzeń: na drodze koło Trzciany, na gościnciu pod Wolicą, w gminie Wola Wieruszycza i w gminie Grabia.

Rozprawę w tych zeznaniach odroczone do środy.

Drugi dzień rozprawy o napad OUN, na pocztę w Truskawcu.

Sambor. — Wtorek, drugi dzień rozprawy o napad na pocztę w Truskawcu, przyniósł zeznania następnych oskarżonych. Zwraca uwagę, że wszyscy oskarżeni chętnie się wprost cynicznie swoją przynależnością do OUN, i wzięciem udziału w napadzie rabunkowym na pocztę. Jako pierwszy zeznaje Mikołaj Ilkow,

jestes przezebrębiony?  
Spiesi po  
Aspirine  
do najbliższej apteki  
Do nabycia we wszystkich aptekach.

masarz z Tustanowic. W „Płaście” poznał Hnatowa. Kiedy Hnatow zabił towarzysza oskarżonego Pilcha, rodzice zabronili oskarżonemu stykać się z Hnatowem. Po wyjściu jednak Hnatowa z więzienia, na wiosnę 1931 r. odzyla ich dawna przyjaźń. Hnatow począł oskarżonemu wyiaśniać cele OUN, i wciągnął go w jej szeregi. Brał udział w pierwszym nieudanym napadzie na pocztę. Było to na tydzień przed napadem udanym. W tydzień później znowu w inicjatywy Hnatowa zebrał się. Było ich 7-iu ludzi, m. in. jakiś nieznamy osobnik z Borysławia, brunet na krzywych nogach. Oskarżony dostał broń i okulary. Hnatow dał oskarżonemu instrukcję. Podczas napadu stał koło kiosku naprzeciw okienka kasowego. Okrzyk „precz do gór!” rzucił Hnatow. W obrębie budynku pocztowego strzelał Danylszyn. Pieniądze zabierał Bilas, Teczkę zauważył już w lesie w rękach Hnatowa. Hnatow robił Danylszynowi w lesie wyrzuty, że strzelał w budynku, przynał się jednak sam padu. W trakcie rozmowy, że on również strzelał. Po ucieczce udali się do Orowa. Wieczorem wrócił z Hnatowem do Tustanowic. Teczka z pieniędzmi była przez cały czas w ręku Hnatowa. Oskarżony nie pytał się nigdy Hnatowa co zrobił z pieniędzmi. Rewolwer po napadzie oddał Hnatowowi. Na pytanie prokuratora zeznaje, że o ilości zrzuconych pieniędzy dowiedział się dopiero z gazet. Kiedy pytał się Hnatowa w tej sprawie, ten odpowiedział mu że podana w prasie suma nie zgadza się z rzeczywistością. Na pytanie sędziego przysięgłego, kim był właściwie Hnatow, wywierający taki magiczny wpływ, zeznaje oskarżony, że był prostym robotnikiem ideowym. Zeznaje następnie czwarty oskarżony Eugeniusz Mirosław Petriw z Borysławia absolwent 4-eh klas gimnazjum, robotnik sezonowy. Oskarżony jest o pomoc w napadzie. Po pierwsze zeznają pierwsi świadkowie, urzędnicy pocztowi, którzy opowiadali, co widzieli i przeżyli podczas napadu. Rozprawę przerwano do środy.

DZIS w srode, 11-go b. m.  
pod dyrekcją  
W. i A. KRZEMINSKICH  
przy ulicy Panny Marji Nr. 12.  
WSPANIAŁY PROGRAM!  
GRUNTOWNIE ODNOWIONY LOKAL.  
Pierwszorzędna aparatura dźwiękowa!  
Szeregów w afiszach.

KRONIKA  
Czwartek 12 Października  
Dziś — Maksymiliana b, Jutro — Edwarda kr.  
Wschód słońca o godz. 6.01  
Zachód .. .. . 16.59  
Kalendarz historyczny:  
Zdobycie Drohobuża przez króla Lelewica Władysława w 1617 r.  
Wyjazd pierwszego O. Paulina na placówkę węgierską.  
Dn. 9 b. m. wyjechał z Krakowa do Budapesztu pierwszy polski Paulin, O. Kajetan Raczyński, celem przygotowania placówki paulińskiej na ziemi węgierskiej. Odjeżdżającego O. Raczyńskiego żegnałi na dworcu krakowskim OO. Paulini i O. Generałem Piusem Przeździeckim na czele i garstka znanych. Wzruszającym był moment, gdy O. Raczyński ukląkł przed O. Generałem, prosząc o błogosławieństwo ogólnie dla ważnej misji. Jak wiadomo — na zaproszenie ks. Arcybiskupa Zichyego — OO. Paulini zdecydowali się na objęcie klasztoru na Węgrzech. Obejmują tę placówkę w związku z odnowieniem serdecznych stosunków polsko-węgierskich na tle drogiej obu narodom rocznicy króla Stefana Batoroego.  
Zarządzenie Pogotowia Obrony Przeciwlotniczej  
W związku z zarządzeniami przez władze wojskowe ćwiczeniami obrony przeciwlotniczej, których termin narazie trzymany jest w ścisłej tajemnicy, p. starosta Eustachiewicz podaje do powszechnej wiadomości, że z chwilą zbliżania się placówek będzie zarządzony „alarm lotniczy”. Alarm lotniczy będzie podawany za pomocą jednego długiego gwizdu syren fabrycznych i lokomotyw kolejowych, trwającego bez przerwy jedną do dwóch minut, oraz (w nocy) zgłoszenia świateł elektrycznych. Dalej następuje szereg przepisów, których mieszkańcy miasta ściśle powinni przestrzegać z chwilą alarmu lotniczego, a więc przede wszystkim zachować jak największy spokój, wstrzymać na ulicy ruch kołowy, wieczorem lub w nocy zasłonić szczególnie wszystkie okna, schronić się do uszczelnionych mieszkań, względnie do najbliższych schronów itd. Nie wolno gromadzić się w pobliżu miejsc, gdzie padły bomby, ani zbierać lub dotykać odłamków bomb (mogą one bowiem być kazażone). Ponieważ podczas ćwiczeń obrony przeciwlotniczej użyte będą w celu pozorowania rzuconych przez lotników bomb materiały wybuchowe-gazowe, przeto dla własnego bezpieczeństwa ludność winna: 1) zaopatrzyć się jaknajrychlej w maski przeciwgazowe i w czasie przebywania poza obrębem swego mieszkania mieć je stale przy sobie; 2) uszczelnić odpowiednio jedną z ubikacji mieszkania (o najmniejszej ilości otworów i okien), w której mogłyby znaleźć schronienie dzieci i osoby chore, nie zdolne do przebywania w masce; 3) posiadać stale w zapasie odpowiednią ilość wody, oraz świec lub lamp nalfowych na wypadek ewentualnego przerwania światła lub dostępu wody; 4) zabezpieczyć wypadanie szymb i okien przez odpowiednie story i żaluzje, względnie oklejając je paskami papieru; 5) stworzyć dla większego lokalnego bezpieczeństwa i porządku straż domową złożoną z lokatorów danego domu. — Rekolekcje sodalicyjne. Dnia 15 b. m., t. j. w niedzielę, odbędzie się jedynodniowe rekolekcje dla wszystkich Sodalicyj przy Jasnej Górze. Rekolekcje rozpoczyna się Mszą św. w kaplicy Cudownego Obrazu na Jasnej Górze o godz. 7 rano. Zbiórka w zakrystii. — Turystyka kolejowa w zimie. W obecnierwistej komunikacji badany jest obecnie wielki plan popierania turystyki kolejowej w okresie zimowym. Na terenie wszystkich dyrekcji uruchamiane będą pociągi popularne nargarskie do miejscowości górzyszych. Zgodnie z odbytemi ostatnio konferencjami przy udziale delegatów Związków sportowych, urządzane będą w roku bieżącym igrzyska zimowe, na które udawać się będą pociągi o taryfie zniżkowej.



# Wilgoć i woda niszczą budynki

## „TRICOSAL” światowej sławy produkt

### OSUSZA I ZABEZPIECZA NIEZAWODNIE

we wszystkich wypadkach (od najniższych do najłatwiejszych) pianki, ściany, tarasy, dachy. — Tani w użyciu.

Bezpłatnych porad technicznych udziela  
Biuro Tech. Budowlane Inż. Józef Szmigielski i S-ka  
Warszawa, ul. Selez 106, tel. 9 57-92.

— Z obserwatorium astronomicznego w parku Staszycy. Polskie Tow. Przyjaciół Astronomii odnowiło w całości Miejskie Obserwatorium Astronomiczne w parku Staszycy, gdzie u schyłku pięknej „jesieni polskiej” prowadzone są w każdy pogodny wieczór obserwacje nieba od zmroku do godz. 22-ej. Od dnia 1 stycznia 1933 do 30 września 1933 r. zwiędziało obserwatorium 1.186 osób — w tem około 70 proc. młodzieży zarówno z Czecho-słowacji, jak i z prowincji. Obecnie zaś dla uniknięcia ewentualnego ścisku wykazki szkolne są proszone o wcześniejsze zgłaszanie się pod adresem St. Słobodzian, telefon Nr. 11-86.

— Inspekcja Elektrowni i przyjmowanie zależeń abonentów. W dniu 12 b. m. odbędzie się inspekcja zakładu elektrycznego „Elektrownia w Częstochowie” Sp. z ogr. odp., posiadająca uprawnienia rządowe Nr. 6. Tego samego dnia między godziną 12 — 14 przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego, inż. Jan Gośniewski, przyjmować będzie zainteresowanych od biorców prądu w biurze Starostwa, pok. Nr. 12, pierwsze piętro, celem umożliwienia abonentom Elektrowni zgłoszenia zależeń w wypadkach działalności uprawnionej niezgodnej z warunkami uprawnienia rządowego Nr. 6.

## Z ogólnego zebrania

### członków Stowarzyszenia właścicieli nieruchomości.

W ub. niedzielę o godz. 4-ej po poł. w lokalu własnym odbyło się ogólne zebranie członków Stow. właścicieli nieruchomości. Przewodniczył prezes Stow. mec. T. Plebanek, sekretarował członek Zarządu p. St. Kędzierski.

M. in. na porządku dziennym znalazła się sprawa żywo obchodząca ogół właścicieli domów, a dotycząca dodatkowych opłat za wodę i kanały oraz zwolnienia od opłat za korzystanie z wody i kanałów za bezrobotnych lokatorów. W sprawie tej udzielił zebrany szczegółowych wyjaśnień delegat z ramienia Stow. do urzędu wojewódzkiego p. St. Kędzierski. Ze sprawozdania i wyjaśnień tych wynika, że urząd wojewódzki, po rozpatrzeniu złożonych memoriałów, wskazał jako instancję właściwą i kompetentną do rozpatrzenia tego rodzaju spraw na kierownictwo tymczasowe Zarządu m. Częstochowy. W związku z tem dnia 28 ub. m. odbyła się w Magistracie konferencja zwoła na przez p. komisarz Mackiewicz a z delegatami Stow. w osobach pp. mec. T. Plebanek, St. Kieszczyńskiego i St. Kędzierskiego. W wyniku konferencji tej przyznane zostały znaczne ulgi własności nieruchomości, o czem przed kilku dniami obszerniej donosiliśmy.

Następnie na skutek pisma Inspekcji pracy dokonano wyboru jednego członka (p. Stefan Kędzierski) i zastępcę jego (p. Antoni Gliński) do komisji polubownej z dozorcami domowymi. Sprawę zwolnienia od opłat za wodę i kanały za bezrobotnych referował mec. Plebanek, przycem odczytał projekt warunków, na podstawie których dyrekcja wodociągów skłonna będzie odroczyć względnie umorzyć wspomniane opłaty.

W końcu mec. Plebanek przypomniał zebrany o uiszczeniu 4-iej półrocznej raty wodociągowej - kanalizacyjnej, termin której upływa w dniu 15 listopada r. b. i na tem zebranie zakończono.

— Z teatru kolejowego. W niedzielę, dnia 15 b. m. sekcja sceniczna przy Kolejowym Przystanku Wojsk., wystawiła na otwarcie sezonu w sali teatru kolejowego, znakomitą komedię J. Szukiewicza p. t. „Mańka popychadło”. Reżyseria p. I. Stanowskiego. Początek o g. 17-ej 30. W czasie antraków przygrywać będzie dorobowy zespół orkiestry.

## Z Sądu Okręgowego.

### Dwa procesy komunistyczne.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Harasimowicza i przy udziale sędziów Chrapowickiego i Gajzlera rozwał 2 sprawy komunistyczne, a mianowicie w pierwszej sprawie odpowiadali me szańcy Częstochowy, 22-letni Henoch Guterman i 23-letni Herszlik Różański, oskarżeni o to, że jako członkowie komunistycznego związku młodzieży w dniu 1 maja r. b. przed lokalem P. P. S. wznosili okrzyki antypaństwowe.

Do sprawy powołano 25 świadków, została ona jednak przerwana od dnia 16 b. m. w celu przesłuchania głównego świadka oskarżenia, przewodnika policji Mini-

szewskiego, który prowadził w tej sprawie dochodzenie.

Również odroczone sprawę 22-letniego Abrama Gliksmana i 22-letniego Moszka Gwercmana, oskarżonych o to, że jako członkowie komunistycznego związku młodzieży w końcu kwietnia r. b. trudniłi się kolportowaniem biblioteki komunistycznej na terenie wsi Iwanów Duży.

— Kurs dolara. W prywatnych obrotach banknoty dolarowe po 5.82.

— Nocne dyżury aptek.

W nocy z dnia 11 na 12 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki: p. Nowaka i Mandata — Stary Rynek 2, p. Włosńskiego — Kordeckiego Nr. 27.

— Rozprawa nożowa na ul. Strażackiej. Baryś Franciszek (Ogrodowa 14:16) zameldował policji, że na ul. Strażackiej przez nieznanego osobnika pchnięty został dwukrotnie nożem w lewy policzek i lewą rękę poniżej kiści. Sprawca zbiegł.

— Na Wyczerpach Górnych, Sinkiewicz Jan z Warszawy zameldował policji, że na szosie w Wyczerpach Górnych skradziono mu z samochodu paczkę z mieniem, wartości 100 zł.

## Tajemnicze zniknięcie

### posłańca Stow. „Jedność”.

Dnia 10 b. m. Zarząd Stowarzyszenia „Jedność” powiadomił policję, że posłańiec tegoż Stowarzyszenia Chabior Kazimierz, Twarda 3, otrzymał do wypłacenia w Banku 2200 zł. i do „Jedności” nie porócił. Zachodzi przypuszczenie, że Chabior pieniądze przywłaszczył sobie i zbiegł.

— Gotówka i biżuterja. Szmigielska Janina (Okrzei 72) zameldowała policję, że z zamkniętego mieszkania skradziono jej 50 zł. gotówką i biżuterję na ogólną sumę 80 zł.

— Ładna zabawa! Czarnecki Michał (Sokoła 35) zameldował policję, że syn jego Marjan, lat 12, podczas zabawy na łące został pobity tępem narzędziem po głowie i plecach przez Szelęgię Piotra (Syrokomi 9).

— Pożar w Kuźniczce. Dnia 7 b. m. o godz. 8.30 w domu stanowiącym wspólną własność Trominy Jana, Szewczyka i Placka Józefa ze wsi Kuźniczka wybuchł pożar. Spalił się dach i częściowo ściany, na chlewach spalił się tylko dach kryty słomą. Straty wynoszą 800 zł. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komin.

## Tragiczna śmierć

### w kamieniołomach.

Dnia 10 b. m. o godz. 15.15 w kamieniołomach przy ul. Srebrnej podczas pracy zawałił się ściana kamienna, która zmiotła na śmierć robotnika Błaszczyka Antoniego, Mirowska 87.

— Czyja dętka? Pietruszka Franciszek z Rędzin zameldował policji, że dnia 3 b. m. na szosie we wsi Rędziny znalazł dętkę od samochodu, przynieszoną i ka wałek plandeki.

## Kronika sportowa.

Z meczu lekkoatletycznego o puchar przechodzi dyr. T. Niedomańskiego. Poniżej zamieszczamy nadesłane nam sprawozdanie, uwzględniające szczegółowe wyniki meczu lekkoatletycznego Szkoły Podchorążych — Victoria:

Drugie tradycyjne spotkanie lekkoatletyczne między Szkołą Podchorążych a K. O. S. Victoria, odbyte w ub. niedzielę przy ładnej pogodzie, zgromadziły około pół tysiąca zwolenników sportu, którzy z żywym zainteresowaniem i współudziałem śledziły przebieg zawodów, a zwłaszcza znajdująca się w komplecie Szkoły Podchorążych nie szczędziła okrzyków zachęty dla swych kolegów. Po prezentacji i przywitaniu się drużyn rozpoczęły się zawody i dały następujące wyniki: — 100 mtr. — 1) Gałkiewicz (V) 11.9 sek.

2) Adamus (V) 12 sek., 3) Barbarowski (P), 4) Rzeszowski (P); pchnięcie kula 1) Pyzalski (P) 10.72, 2) Wieczorek (V) 10.57, 3) Szymkowiak (P), 4) Szembor (V) 400 mtr.: 1) Wieczorek (V) 56.2, 2) Rzeszowski (P), 3) Barbarowski (P), 4) Liczberski (P); skok wzwyż: 1) Szymkowiak (P) 1.57, 2) Wasilewski (P) 1.52, 3) Markiewicz (V) 1.52, 4) Gurin (V) 1.50; sztafeta 4 x 100: 1) Victoria 47.6, 2) Podchorążówka; 800 mtr.: 1) Szewczyk (V) 2.13, 2) Wieczorek (V), 3) Kniejski (P), 4) Kukulski (P); 3.000 mtr.: 1) Liczberski (V) 10.37.8, 2) Mielczarek (V), 3) Olzyski (P), 4) Waszyk (P); rzut dyskiem 1) Zagorowicz (P) 30.58, 2) Wizental (P) 30.24, 3) Cierpiąłowski (V) 29.32, 4) Gurin (V); skok w dal: 1) Zenkert (V) 5.92, 2) Wasilewski (P) 5.87, 3) Szymkowiak (P) 5.77, 4) Gałkiewicz (V) 5.75; sztafeta olimpijska: 1) Victoria 3.51, 2) Podchorążówka. W ogólnej punktacji zwyciężyła Victoria w stosunku 57:47. Punktacja meczu 4, 3, 2 i sztafety 8, 4. Wyniki naogół dobre a zwłaszcza w biegach i sztafetach. B. W.

Walasiewiczówna przyspiesza wyjazd do Ameryki. Walasiewiczówna zdecydowała się wyjechać do Ameryki już w nadchodzącą sobotę, 14 b. m. Przed wyjazdem zaatakowała ona jeszcze rekordy polskie w trójbój i skoku wzwyż z miejsca na zawodach szkolnych dn. 11 b. m. w parku Sobieskiego w Warszawie. Polskie k.o. olimp. i polski Zw. lekkoatlet. zamierzają wręczyć Walasiewiczównie pamiątkowe upominki.

## Ostatnie wiadomości.

### PROCES O PODPALENIE REICHS-TAGU.

Berlin, 11.9. — Pierwszy dzień procesu w sprawie podpalenia Reichstagu, który w drugim stadium rozpoczął się w Berlinie w gmachu parlamentu w sali komisji budżetowej, budził niesłychaną sensację.

Thuny publiczności oblegają gmach Reichstagu. Tylko niewiele biletów wstępu wydaną publiczności. Cały gmach parlamentu obstawiony policją. W promieniu kilkunastu metrów nie wolno zbliżać się przedniom do gmachu. Poza kordon policji dostać się można tylko za specjalnymi legitymacjami.

Cała uwaga koncentruje się na głównym oskarżonym van Lubbem, który przez cały czas rozprawy siedzi nieruchomo, z nisko opuszczoną głową, tak, że nie widać wcale jego twarzy tylko mocno zwirazoną czuprynę. Nie reaguje na pytania obrońcy.

Drugi oskarżony, poseł komunistyczny Torgler, ma wyraz twarzy bardzo zgnębiony. Jest wymizerowany, policzki pożółkłe i zapadnięte. Natomiast trzej inni oskarżeni Bułgarzy czynią wrażenie ludzi pełnych energii.

Rozprawa toczy się około stwierdzenia drobnych, lecz niezmiernie ważnych szczegółów, czy była to pochodnia, czy też inny przedmiot płonący, dalej, czy dwaj policjanci, którzy pełniłi owego wieczoru służbę przed gmachem Reichstagu, mogli dokładnie dojrzeć w ciemności wszystkie szczegóły, co do których dziś zeznają.

## Zakończenie zgromadzenia Ligi Narodów.

Genewa, 11.9. — 14-te zgromadzenie Ligi Narodów ma zakończyć się w dniu dzisiejszym. Komisje zgromadzenia zakończyły już swe prace.

Delegat Polski min. Raczynski odbył dłuższą konferencję z tureckim ministrem spraw zadr. Tewfik Ruszdi helem. NAPAD NA URZEDNIKA KONSULATU POLSKIEGO. Wrocław. — Członkowie bojówki hit-

rowskiej napadli i pobili urzędnika konsulatu polskiego we Wrocławiu. Jana Matuszczaka, który przechodził ulicą w towarzyszyli narzeczonej. Matuszczak nie podtrzymał sztandaru hitlerowskiego przez podniesienie ręki, co było przyczyną napadów i pobicia.

## O ZAJŚCIU PRZECIWDZIWOSKIE W POW. ŻYWIĘCKIM.

Kraków, 11.9. — W dalszym ciągu toczyła się rozprawa w sądzie apelacyjnym w sprawie zajść w pow. żywieckim. Pierwszy zabrał głos prokurator Szuwecz, który domagał się zatwierdzenia wyroku pierwszej instancji.

Po przemówieniach obrońców, którzy domagali się uniewinnienia więzionej już od 6 miesięcy prof. Ferensa i 30 innych oskarżonych, przewodniczący zamknął rozprawę, zapowiadając ogłoszenie wyroku na czwartek, dn. 12 b. m., o godz. 9-ej rano.

## KATASTROFA KOLEJOWA.

Katowice, 11.9. — Na linii Ligota — Katowice — Wodzisław pociąg osobowy, idący z Ligoty do Wodzisławia, najeżdżał na pociąg towarowy. Skutki najeżdżenia były fatalne. Palacz pociągu osobowego doznał złamania nogi, a szereg pasażerów lekkich potłuczeń. Szczęśliwym trafem obszedło się bez śmiertelnych wypadków, mimo iż pierwszy wagon pociągu osobowego został zupełnie strzaskany.

Biuro Podat. tłumaczeń i przepisywania na maszynie  
**FR. FRANCUZA**  
przeniesione na ul. III Aleja 55  
(drugi dom z 3-chem)

Sklepy tytoniowe polecają uwadze PP. Palaczy gilly do papierosów: „KRZYŻYSOWE” fabryki E. PASCHALSKI i S-ka, RADM gdyż pomimo niskiej ceny: 5 i 10 gr. pudełko — w gatunku są najkniejsze.

**Dr. Paweł Broniański**  
powrócił i ordynuje  
w chorobach wenerycznych i skrynych od 9 do 12 i od 4 — 8. Panie od 12 — 1 po poł.  
ul. P. Marji 21, tel. 18-94.

**RADJO ELEKTRIT** — 3 POKOJE  
to szczyt doskonałości z kuchnią do wynajęcia. — to ostatnie słowo techniki „Elektra”, II-ga Aleja nr. 36.

**POKÓJ**  
umeblowany, frontowy, do wynajęcia dla 1 lub 2 panów. II-ga Aleja nr. 43 m. 7. 2767

**3 POKOJE**  
z kuchnią, z wygodami, do wynajęcia, ul. Śląska nr. 24 m. 2. 2769

**DO WYNAJĘCIA**  
pokój duży balkonowy, komfortowo umeblowany w śródmieściu, dla jednej lub dwóch osób z utrzymaniem lub bez. Aleja P. Marji 11 m. 3.

**DO WYNAJĘCIA**  
dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość u gospodarza Aleja nr. 61. 1353

**SPRZEDAŻ**  
podmiejski parafel budowlana ze studnią i ogrodzeniem. Wiadomość III-A Aleja nr. 53 m. 6

**ZGUBIONO**  
kwił lombardu nr. 31612 Kotlas.

**BEZSENSOŃ WYNIŻCZA ORGANIZM**  
na nowotajze głównie walczy z zaburzeniami układu nerwowego. Sztuczne środki nasenne nie działają na dżagę, a wywołują opanowanie i zanik wrażliwości nerwow.

Tylko szlota Magistra Wolskiego „PASIVEROS” zawierają „Kwiat Młeki Panickiej” (Passiflora) idealnie łącząca zaburzony system nerwowy (nervica nerva, bóle głowy, histerycz) oraz wprowadzają krzepczący sen. Identyfikacja ze snem naturalnym. Już po krótkim czasie stosowania cały system nerwowy porzeka do stanu normalnego.  
**ZIOŁA ze znak. ochr. „PASIVEROS”**  
do nabycia w aptekach, drogerjach (skład. apt.) lub w wytwórni: Magister WOLSKI, Warszawa, Żelaz. Obwodnicąje broszury wysyłamy bezpłatnie.

**LOS Y** kl. i 28 Loterii Państwowej są do nabycia w kolekturze  
**Antoniego Egera, I Aleja 14**  
SUBKOLEKTURY: Aleja II 38, Al. Wolności 44, Kiedrzyńska 15, Narutowicza 158, Warszawska 3 'Przemysłowa 3.

# ZBĘDNI LUDZIE.

Czwartek, siódma godzina wieczór. W kierunku letniska wlece się tłum letników, którzy przed chwilą opuścili pociąg. Są to po większej części ojcowie rodzin, obladowani poczuszkami, tekami i pudłami od kapeluszy. Wygląd wszyscy mają zmęczony, są głodni, zli, tak, że się wydają, iż to nie dla nich świeci słońce i kwitną kwiaty.

Wśród innych wlece się Paweł Zajkin, wysoki, nieco zgarbiony człowiek, w takim, niewyświetlanym ubraniu, z odznaką urzędniczą na czapce, jest spoczony, czerwony i ponury.



— Codziennie raczy szanowny pan na letnisko wyjeżdżać?

— Codziennie raczy szanowny pan na letnisko wyjeżdżać? — zwraca się doń letnik w rudych spodniach.

— Nie, nie codzień — ponuro odpowiada Zajkin. — Żona i syn mieszkają tu stałe, a ja dojeżdżam ze dwa razy na tydzień. Codzieni czasu nie mam i kosztuje to zresztą zbyt drogo.

— To prawda, że drogo — westchnęły rude spodnie — w mieście do kolei piezo się nie pójdzie, dorozkę trzeba wynająć, no i bilet kosztuje. W drodze gazetkę sobie kupisz, przepłócisz sobie gardło kieliszkiem wódki... Bez wątpienia, że są to groszowe wydatki, a jednak wciągną lata ze dwieście rubli z kieszeni wyleci.

— Taak... nie mam przyjemności znać osobie szanowanego pana, nie znam ani imienia ani nazwiska pańskiego, lecz przyznam się panu, że moja roczna pensja wynosi prawie dwa tysiące rubli. Jestem radcą stanu i palę tytoni w nienajlepszym gatunku i nie mam zbytycznych paru groszy, by sobie kupić wódeczki Wichy, zapisanej mi na kamieniu żółciowe.

— Wogóle jest podle! — odpowiada Zajkin po chwili milczenia.

— Jestem, proszę pana, tego zdania, że wyuczasy letnie zostały wymyślone przez diabła i przez kobiety. Diabłem w tym wypadku kierowała złość, a kobietą — zwykła lekkomyślność. Tfu! Czy pan jest żonaty?

— Tak, poniekąd — dzieciąszków mam trochę, chwalić Boga, — wzdychają rude spodnie.

— Wogóle jest podle...

Nareszcie letnicy są w domu. Zajkin że gną rude spodnie i wchodzi do mieszkania. W domu zastaje martwą ciszę. W sieni, w kuchni, w stołowym — ani duszy ludzkiej. W pokoju, noszącym jednocześnie nazwę salonu i gabinetu, zastaje Zajkin swego syna, Pietię — małego, sześciolatniego chłopczyka. Pietia siedzi przy stole i głośno sypiąc, wyciągnąwszy dolną wargę, wycina z karty waleta karo.

— To ty jesteś, tatusiu! — mówi nie odwracając głowy — dzień dobry!

— Dzień dobry... gdzie jest matka?

— Matka? — Pojechała z Olgą na próbę. Bawia się w teatr. Pojutrze przedstawi wieniec. Mnie wezmą... A ty pojedziesz?

— Hm... A kiedy wrócisz?

— Mówiła, że wróci wieczorem!

— A gdzie Natalja?

— Natalja mamusia zabrała ze sobą, że by jej pomagała przebierać się podczas przedstawienia, a Akulina posłała w las na grzyby. Tatusiu, dlaczego, kiedy komary gryzą, to dostają czerwone brzuski?

— Nie wiem... Bo są krew! A więc nikogo niema w domu?

— Nikogo, jestem sam jeden...

Zajkin siedzi i wciągnął paru minut tępo patrzy przez okno.

— Któż nam poda obiad? — pyta wrzeszcząc.

— Obiadu dziś nie gotowano, tatusiu! Mamusia myślała, że ty nie przyjedziesz i nie kazała gotować. Ona z Olgą zje obiad z znajomymi.

— Dobre sobie, a cóż ty jadłeś?

— Mleko piłem. Dla mnie kupiono mle-

ka. Tatusiu, poco Komary są krew?

Zajkin czuje nagle jakiś dziwny ciężar od wątroby. Nagle opanowuje go złość, gorczy i takie rozżalenie, iż zaczyna ciężko oddychać i drży; chciałby zerwać się, rzucić o podłogę jakim ciężkim przedmiotem i nawymyślać ordynarnymi słowami, lecz przypomina sobie, że doktorzy zalecali mu poćwiczyć.

— Tatusiu, ty umiesz grać w teatrze? — słyszy po chwili głos Pieti.

— Nie czepiaj się mnie z głupimi pytaniami, bąku jeden! — gniewa się Zajkin — poco pan, te karty psujesz? Jak śmiesz je psuc?

— Te karty są moje, Natalja mi je dała — mówi Pietia, odwracając dopiero teraz twarz do ojca.

— Kłamiesz, głupi smarkacz! — denerwuje się Zajkin. — Zawsze kłamiesz! Trzeba ci bić! Uszy ci obetnę!

Pietia patrzy z nienawiścią na czerwona, zagniewana twarz ojca.

— Czego mi wymyślasz! — piszczy Pietia. — Czego się mnie czepiasz? Ja z nikim nie zaczynam, nie dokazuję, jestem posłuszny, a ty... rzucasz się na mnie? Za co wymyślasz?

Chłopiec mówi przekonywująco i tak przytem gorzko płacze, że Zajkin czuje wrzuty sumienia.

— Rzeczywiście, czepiam się do niego — mówi sobie w myśl.

— No, już dosyć! — mówi, dotykając jego ramienia. — Nie miałem racji, przepraszam cię. Jesteś mądrała, jesteś grzecznym chłopcem, wiesz przecież, jak bardzo cię lubię!

Pietia wyciera rękawem oczy, siada na dawnym miejscu i zaczyna znowu wycinać damę. Zajkin idzie do swego pokoju. Wyciąga się na kanapie i podłożęszy ręce pod głowę, wpada w zadumę. Wzy chłopca łagodząco wpłynęły na jego zdenerwowanie i ciężar w wątrobie znikł. Czuję tylko zmęczenie i głód.

Za oknami tymczasem pomału się zmierzcha. Słychać, jak letnicy tłumami wracają z nad rzeki, Ktoś przystaje pod otwartym oknem stołowego pokoju i krzyczy: „grzyby, grzyby!” — krzyczy, lecz nie dostawszy odpowiedzi, odchodzi człapiąc bosymi nogami... Lecz wrzeszcząc, drzwi wejściowe z łoskotem się otwierają i w ganku rozlegają się przedkie kroki, głosy i śmiechy...

— Mama! — piszczy radośnie Pietia. Zajkin wygląda z gabinetu i widzi żonę zdrową, rumianą, jak zawsze... Z nią jest Olga, szcuppia piegowała blondynka i dwóch nieznajomych mężczyzn.

— Nataljo, postaw samowar! — krzyczy.

— Mama! — piszczy radośnie Pietia. Zajkin wygląda z gabinetu i widzi żonę zdrową, rumianą, jak zawsze... Z nią jest Olga, szcuppia piegowała blondynka i dwóch nieznajomych mężczyzn.

— Nataljo, postaw samowar! — krzyczy.

— Mama! — piszczy radośnie Pietia. Zajkin wygląda z gabinetu i widzi żonę zdrową, rumianą, jak zawsze... Z nią jest Olga, szcuppia piegowała blondynka i dwóch nieznajomych mężczyzn.

— Nataljo, postaw samowar! — krzyczy.



— Podobno Paweł przyjechał? Pawle, gdzie jesteś?

— Podobno Paweł przyjechał? Pawle, gdzie jesteś? Dzień dobry, Pawle! — mówi, wbiegając do gabinetu i ciężko dysząc.

— Przyjechałeś? Bardzo się cieszę!... Ze mną przyszło dwóch naszych amatorów... Chodźmy, przedstawię cię... Ten wyższy, to Koromysłow... wspaniale śpiewa, a ten drugi maleńki... to niejaki Smierkałow, prawdziwy aktor... bosko deklamuje! U, jaka jestem zmęczona! Pojutrze przedstawienie...

— Poczóż ich przywiozłaś do domu? — pyta się Zajkin.

— Nie można inaczej, kochanie! Po kolacji musimy sobie rozejść powtórzyć, zaśpiewać coś niecoś... A tak, dobrze, że przypominał mi siebie. Poslij, złotenko, Natalję po sardyńki, wódkę, ser i jeszcze tam coś. Pewno są głodni... Och, jaka jestem zmęczona!

— Hm!... Nie mam pieniędzy.

— Nie można tak, kochanie! Nie wypada! Nie chcesz chyba, żebyś się spaliła ze wstydu!

Po upływie pół godziny Natalja wraca

ze sprawunkami; Zajkin zaś, wypiwszy kilka szklanek herbaty i zjadłszy cały bochen chleba, idzie do sypialni i kładzie się do łóżka. Żona i jej goście, hałasując i śmiejąc się, przystępują do powtarzania roli.

Zajkin przez dłuższy czas słyszy gęgający głos Koromysłowa i aktorską deklamację Smierkałowa... Po próbie następuje długa rozmowa, przerywana wybuchami śmiechu Olgi. Smierkałow, jako jedyny autentyczny aktor, z zapalem i pewnością siebie, tłumaczy rolę... Później następuje duet, a po duetce rozlega się brzęczenie talerzy.

— Panowie tak daleko mieszkacie, a na dworze tak ciemno, — słyszy po upływie godziny głos żony. — Czemużbyście nie mieli u nas zanoćwać? Koromysłow położy się w saloniku na kanapie, Smierkałow na łóżku Pieti... Pietię można położyć w gabinecie męża... Zostaniecie u nas, doprawdy!

Nareszcie zegar wybija drugą, wszystkie milknie... Drzwi do sypialni się otwierają i pokazuje się w nich Zajkinowa.

— Pawle, czy śpisz? — szepta.

— Nie, bo co?

— Idź, kochanie do gabinetu, połóż się na kanapie, bo na twojem łóżku muszę położyć Olę. Pospiesz się, złociutki! Położyłam ją w gabinecie, lecz ona się boi sama spać... Wstawaj!

Zajkin wstaje, narzuca szlafrok, zabiera poduszki i wlece się do gabinetu... Po omacku doszedł do swojej kanapy, zapala zapalnicę i widzi Pietię, leżącą na kanapie. Chłopiec nie śpi i dużymi oczyma spojrza na ojca.

— Tatusiu, dlaczego komary nie śpią w nocy? — zapytuje go.

— Dlatego, dlatego, — mruczy Zajkin — że jesteśmy z tobą tutaj zbyt... Nawet spać niema gdzie!!!

Po chwilowym namyśle Zajkin ubiera się i wychodzi pospiesznie na ulicę, zaczerpnąć nieco świeżego powietrza... Spogląda na szaro, poranne niebo, na nieruchome obłoki, przysłuchuje się leniwemu krzykowi senego derkacza i zaczyna marzyć o jutrzejszym dniu, kiedy przyjechawszy do miasta i wróciwszy z sądu, położy się spać... Nagle z za rogu ukazuje się jakiś człowiek.

„Pewno stróż!” — myśli Zajkin. Lecz doszedłszy bliżej, po przyjrzeniu się poznaje wczorajszego letnika w rudych spodniach.

— Nie śpi pan? — zapytuje.

— Tak jakoś nie mogę zasnąć — wzdychają rude spodnie. — Ząyżam świeżego powietrza. Odpowiedzieli mnie drodzy goście — mamusia mojej żony. Z nią przyjechały siostrzenice, czarujące dziewczyny. Ogromnie się cieszą, chociaż wie pan... trochę jest wilgotno! A pan również używa świeżego powietrza?

— Tak, — mruczy Zajkin — ja też... Czy nie wie pan, może tu w pobliżu można znaleźć jaką knajpkę albo restauracyjkę?

Rude spodnie podnoszą oczy ku niebu i wpadają w głęboką zadumę.

A. Czechow.

## Dobra gospodyni.

Grzyby suszone.

Piękne, świeżo zerwane grzyby prawdziwie obetnęć dokładnie ściereczką (nie płótką) z płasku, z ziemi. Blache do pieczenia ciast pokrywa się lekko słomą, układa się na niej grzyby i wstawia się do pieca piekarskiego po wyjęciu chleba i suszy je przy niedomkniętych na 2.3 palce drzwiczek, bo przewiew powietrza jest konieczny do suszenia grzybów. Gdy wyschną, nawleka się je na cienki, mocny sznur, wiąże się w wiązki i trzyma w ciepłej kuchni, by doszły. Trzymaj się grzyby w suchym miejscu.

Grzyby można też ususzyć bez pieca piekarskiego, w ciepłej rurze, po ugotowaniu obiadu.

Połamanych grzybów i korzonków nie wyrzucać. Można je ususzyć dokładnie w piecu i utłuc na piasek, który przechowuje się w słoiczkach. Używa się płasku grzybowego do zup i sosów.

Z korzonków świeżych można zrobić doskonałą zupę (krem grzybowy) rozgotowaną je dobrze, poczem rozprzodczyć rosół mięsny lub jarzynowy, przecedzić i zaprawić żółtkami. Jest to wybor na zupa. Można też zaprawić śmietaną.

## Przysłowia na październik

W październiku słońce, kończą się roboty na dworze, czyś zdrowy, czy chory, ruszaj do komory, nieboże!

Ciemną nocą pies szczenka na dziedziak paździenika.

Paździenik chodzi po kraju i ptactw wygania z gaju.

Paździenik — paścienik, bo po ścierni plug już orze i pola brzołdami czerni.

## Z KRAJU.

(—) Specjalny kanał połączy wielkie morze z małym morzem, to jest zatoką Pucką. Przy budowie portu rybackiego w Wielkiej Wsi — Hallerowie, przewidziana jest budowa nie przez półwysp Helski, lecz łakami stałego ladu budowa kanału, który połączy port rybacki z zatoką Pucką.

(—) Handlarze żywym towarem kręcą się po odpustach. Córka gospodarza z Ostrówka, 17-letnia Janina Kobuszówna, poznała na odpuscie jakiegoś osobnika, który podał się za wywiadowcę urzędu śledczego, Zdzisława Nowackiego z Warszawy. Po kilku dniach znajomości Nowacki oświadczył się o rękę Kobuszówny i chciał od razu dać na zapowiedzi, wyrażając przytem gotowość pożyczania ojcę dziewczyny większej sumy pieniędzy. Rodzicom dziewczyny wydała się ta rzecz podejrzana, wobec czego postanowili sprawdzić, kim jest starający się o ich córkę. Okazało się, że jest to handlarz żywym towarem, który, zwszywszy niebezpieczeństwo, — zdołał zbiec przed aresztowaniem.

(—) Śmierć dzieci w ogniu. We wsi Wierzbno pow. węgrowskiego wybuchł pożar w zabudowaniach jednego z gospodarzy, niszcząc kilkanaście zagrod wiejskich. Dzieci niejakiego Jaworskiego, które wznęciły pożar, w obawie przed karą, skryły się do stodóły i tam zginęły.

(—) Porzucone papiery wartościowe. Przy ul. Grzybowskiej nr. 71 w Warszawie dozorca domu sprawdzając drzwi w pięciu ogólnej ubikacji, znalazł na ruszcie jakiś zawiniątko. W zawiniątku tem dozorca ku swemu oszołomieniu znalazł wartościowe papiery w postaci akcyj, dolarówek, pożyczek itp. Dozorca odniósł skarb do komisariatu, gdzie obliczono, że znalezione papiery przedstawiają wartość 150.000 zł. Zachodzi podejrzenie, że papiery te pochodzą z kradzieży i zostały ukryte przez złodzieja. W sprawie tej prowadzone jest energiczne dochodzenie.

## Kurs przeciwigazowy w Wilnie

powodem niebywałej paniki.

W związku z 10 Tygodniem L. O. P. i przygotowaniem Wilna do obrony przeciwgazowej odbył się krótki kurs dla kilkuset osób w sali miejskiej na temat obrony przeciwgazowej. Zorganizowanie tego kursu wywołało wśród nieświadomych, zwłaszcza kobiet zaniepokojenie, poczęto w mieście gwałtownie uszczelniać okna, zakupywać maski gazowe w oczekiwaniu faktycznego ataku gazowego.

Prasa zwróciła się do społeczeństwa z uspokojeniem, iż idzie tu tylko o przygotowanie środków obronnych na wypadek ewentualnego ataku gazowego w czasie wojny.

Zaznaczyć należy, że przed gmachem, gdzie odbywał się kurs przeciwigazowy, stały tłumy kobiet, z niepokojem wyciekając powrotu swych mężów, synów itd. Niektóre kobiety przyniosły za sobą nawet żywność na wypadek zawezwania mężów na wyjazd z Wilna.

(—) „Czciście szatana”. Z Wilna donoszą, że niejaki Grzegorz Puszkarow założył w zaścianku Faraniszki pod Dokszycami sektę wyznawców szatana. Puszkarow wyrzebił szatana z drzewa i zdołał zwerbować kilku mieszkańców, którzy składali szatanowi hold.

Ludność okolicznych wsi, zaniepokojona tym faktem, otoczyła dom Puszkarowa wraz z kilkoma zwolennikami, którzy wyrzuceni ze wsi. Jak się zdaje, Puszkarow jest umysłowo chory.

(—) Służąca członkiem szajki bandytów. Z Wilna donoszą: Do folwarku p. Klodeckiego, gminy Rudnickiej wdarło się kilku złodziei, którzy dokonali kradzieży rabunku. Jak się okazało, banda powstała w znowie z niedawno przyjętą do folwarku służącą, która specjalnie zaangażowała się tam, aby ułatwić napad i okradzenie domu p. Klodeckiego.

Całą szajkę wraz ze służącą Łopattową aresztowano.

# Ze świata.

(X) Setna rocznica wynalazenia akumulatora. We Francji utworzył się komitet, który zajął się opracowaniem programu obchodu dla upamiętnienia setnej rocznicy wynalazenia i skonstruowania pierwszego akumulatora elektrycznego przez francuskiego uczonego, fizyka Gastona Planté. Do wzięcia udziału w obchodzie będą zaproszone delegacje różnych instytucji naukowych francuskich. Rocznicę będzie obchodzona w początkach roku 1934.

(X) Organizacja obozów dla bezrobotnej młodzieży w Szwecji. Szwedzka komisja dla spraw bezrobocia przystąpiła w roku bieżącym do organizacji obozów pracowniczych, mających na celu przeciwdziałanie bezrobociu wśród młodzieży. Pierwszy taki oboz pracy zorganizowany został w gminie Bollnäs w północnej Szwecji i składał się z młodych ludzi z pobliskich parafii. Członkowie obozu uczyli się leśnictwa, a więc ścinania drzewa, wypalania węgla drzewnego, kopania rowów, karczowania, a także występowania kursów teoretycznych z dziedziny matematyki, języka ojczystego itd. Wielką uwagę zwracano również na ćwiczenia gimnastyczne i karnosć wojskową. Każdy uczestnik obozu otrzymywał wynagrodzenie w formie 50 oerów dziennie, udzielane były także specjalne premie za najlepsze rezultaty pracy.

Wobec doskonałych wyników, jakie dała praca zarówno młodzieży, jak i kierowników obozu, rząd szwedzki zamierza powołać do życia większą liczbę takich obozów w różnych dzielnicach kraju.

(X) Nazwa miasta składająca się z 58 liter. Mieszkańcy miasta Llanfair, które ma odwiedzić w tych dniach książę Wali na zaproszenie lorda Anglesey, zwrócili się do księcia z prośbą dośrodkowej treści. Są oni mianowicie niezadowoleni z nazwy swego miasta i pragnęli by mu przywrócić jego nazwę pierwotną. Nazwa ta jednak w pierwotnym jej brzmieniu nie dałaby się prawie wymówić, składa się z 58-miu liter i 19-tu głosek. W rozkładzie kolejowym znajduje się co prawda stacja Llanfair pod nazwą zbliżoną już do ideału pierwotnego; brzmi ona mianowicie: Llanfairpwllgwyngyll. Dla wypisania całej nazwy w jej brzmieniu pierwotnym potrzebny byłby sztyl-

długości 7 i pół metra. Jak wygląda ta nazwa w rzeczywistości. Otóż ona: Llanfairpwllgwyngyllgogerychwyrndrobwllllandisillioogogogh.

## Państwa mrówek

Angielski entomolog Charles Wilton ogłosił niedawno ciekawe spostrzeżenia, jakich dokonał, obserwując w ciągu 20 lat życie mrówek. Badania Wiltona odnoszą się do czerwonych mrówek, przebywających w lasach i polach hrabstwa Hampshire. Wilton naliczył w niewielkiej stosunkowo przestrzeni 7 „mrówczych” państw, których mrówki należały do tego samego gatunku, jednakże ściśle pilnowały granic swych „państw”. Ścieżki, które łączyły oddzielne mrowiska jednego państwa, były ściśle izolowane i nigdy nie przecinały się ze ścieżkami innych państw.

Wilton próbował przemieścić mrówkę z jednego państwa do drugiego: „przesiedleńcy” traciłi odrazu orientację, biegnąc niespokojnie w różne strony, aż wreszcie miejscowe mrówki albo je zabijały, albo też wyrzucały poza obręb swego państwa. Charakterystyczne jest istnienie między poszczególnymi państwami neutralnych pasów, na których spotykają się mrówki różnych „narodowości”. Na tych obszarach neutralnych mrówki zachowu-

ją się obojętnie względem siebie. Profesor Wilton zaobserwował również, że niektóre państwa mrówcze zakładają „kolonie”. Kolonie takie powstają zazwyczaj dość daleko od „metropolii”, jednak utrzymują z nią stałą łączność.

(X) Przyjaciółka cesarza Franciszka Józefa, Katarzyna Schrott, niedługo pełna niezrównanego wdzięku artystka komedjowa wiedeńskiego Burgtheater, a następnie długoletnia przyjaciółka cesarza Franciszka Józefa, skończyła w tych dniach 80-ty rok życia.

Prasa wiedeńska poświęca z tego powodu przyjaciółce cesarskiej długie artykuły, pełne wspomnień o roli, jaką odegrała w życiu cesarza.

Na przyjaźni z monarchą Austro-Węgier Schrott dorobiła się wielkiego majątku. Między innymi cesarz darował jej pałac w Wiedniu. Wskutek jednak inflacji powojennej straciła niemal wszystko. Dziś mieszka w willi swej w Hietzing, pod Wiedniem.

Wielu nakładowców tak wiedeńskich, jak i zagranicznych, ofiarowało jej znaczne sumy za napisanie swego pamiętnika — Schrott jednak stale odrzuca tego rodzaju oferty, choć wie daleko więcej, niż autorzy ogłaszanych już drukami pamiętników z tych czasów i choć stan jej finansowy jest bardzo opłakany.



Przed mikroskopem.

Para młodych i urodziwych artystów amerykańskich Lili Heyn i Erwin Stuart w jednym z ostatnich filmów.

## Czy wiecie, że..

...papier został wynalazony w Chinach w 123 roku przed naszą erą. Europa zapoznała się z papierem w wieku XVIII.

...wynalazcą pierwszej maszyny do wyrobienia papieru był Louis Robert. Jako surowca używano szmat i gałganów, które i dziś są najlepszym materiałem do fabrykacji wysoko - wartościowych gatunków papieru.

## KURSY GIMNAZJALNE

Istniejące od 5-ciu lat  
 prowadzone przez zespół dyplomowanych profesorów miejscowych szkół średnich przyjmuje jeszcze zapisy kandydatów (ek). Przygotowuje się w zakresie 7-miu oddz. Szkoły Powszechnej i gimnazjum. Kurs jednej klasy trwa pół roku. Nauka w godz. wieczornych.  
**Opłata miesieczna niska.**  
 Dla pp wojskowych, urzędników państwowych i herobrotnych spełniającego dlgi. Kandydatura czynna od godz 6-7 wiecz. Kosztokazi 8 (okazal n. Ligezowny, brama)

Na statku.  
 — Kapitanie, czy to prawda, że w razie katastrofy musi pan zejść z pokładu ostatni?  
 — Ależ nie, szanowna pani, tak bywa tylko w razie zatopienia okrętu. W razie ewakuacji np. mam prawo, rzecz prosta, wylecieć w powietrze razem z pasażerami. (Le Rire).

Pożądany nareczony.  
 — Kochany, mówiles ojcu, że masz w Kasie oszczędności odłożone 6.000 franków?  
 — Tak, droga.  
 — I co powiedział?  
 — Pożyczył je odemnie. (Journal).

## CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

Czwartek, 12 PAŹDZIERNIKA.  
 Warszawa — Jala 1411, 8 m. moc 120 kW.  
 7:00 Sygnał czasu i pisań. 7:05 Czynniki poranne. 7:20 Muzyka gramofon. 7:35 Dziennik gospodarski. 7:40 Muzyka gramofon. 7:52 Chwilka z gospodarstwa domowego. 11:30 Codzienny Przegląd Powszechny. 11:40 Wiadomości eksportowe. 11:55 Komunikat Min. Opieki Społ. dla P. U. P. P. 11:59 Wiadomości bieżące. 11:57 Sygnał czasu, hejnał z Krakowa. 12:05 Muzyka gramof. 12:30 Dziennik południowy. 12:35 I-szy Poranek szkolny. 15:30 Wiadomości gospodarcze. 15:40 Muzyka lekka z Krakowa. 16:40 Odczyt. 16:55 Koncert z Wilna. 17:30 Komunikaty rolnicze. 18:00 Odczyt. 18:20 Słuchowisko. 19:05 Rozmaitości. 19:25 Odczyt aktualny. 19:45 Dziennik wieczorny. 20:00 Koncert. 21:00 Skrzynka pocztowa techniczna. 22:00 Wiadomości sportowe. 22:10 Muzyka taneczna. 23:00 Komunikaty. 23:05—23:30 Muzyka taneczna.  
 Katowice. — Jala 408,7 m. moc 12 KW.  
 7:00—7:55 Audycja poranna z Warszawy. 11:30 Transm. z Warsz. 11:40 Muzyka gramofon. 11:45 Transm. z Warsz. 11:50 Muzyka gramofon. 11:57 Sygnał czasu z Warsz., hejnał z Krakowa. 12:05 Muzyka gramofonowa. 12:25 Komunikat gospod. 12:30 — 17:50 Transm. z Warszawy. Krakowa. 12:05 Muzyka gramofonowa. 12:25 Komunikat harcerskie. 17:55 Muzyka gramofon. 18:00—19:05 Transm. z Warsz. 19:05 Felieton sportowy. 19:20 Rozmaitości. 19:25 —23:30 Transm. z Warszawy.

**TRIOTRON**  
 Najtańsze lampy radiowe na świecie

A. CHRISTIE.

## ZABÓJSTWO Rogera Ackroyda

POWIEŚĆ.

— Wczoraj! Mój Boże, — wczoraj. Wydaje mi się, że to było dziesięć lat temu. Niech pan zrozumie, doktorze, że powierzam panu tajemnicę, której nikt znać nie powinien.

— Czy może mi pan wszystko opowiedzieć? — zapytałem. — W jaki sposób przyszło do tego, że pani Ferrars wyznała swego tajemnicę.

— A więc było to tak: przed trzema miesiącami poprosiłem ją, aby została moją żoną. Odmówiła mi. Kiedy później ponowiłem prośbę, zgodziła się, prosząc tylko, abym nie ogłaszał naszych zaręczyn przed upłynięciem roku żałoby. Poszedłem do niej wczoraj i przypomniałem, że termin przez nią naznaczony minął przed trzema tygodniami i że nie nie przeszkadza, abymyś urzędowo ogłosili o naszym związku. Od kilku już dni zauważyłem, że była jakaś dziwna. I naraz wybuchła... wyznała mi wszystko: swoją nienawiść do meża, który był brutalnym, coraz wrastającą miłości do mnie i... straszliwy środek, jakiego użyła! Trucizna! Wielki Boże! To była zbrodnia, popelniona z zimną krwią!

Urząłem wstręt i przerażenie, malujące się na twarzy Ackroyda, pani Ferrars musiała wówczas dostrzec je, również Ackroyd nie należał do typu męczyczy, którzy w miłości zdolni są wszystko wybaczyć. Był on przedzwyczaj-

4. kiem dobrym obywatel. Wszystko, co było w nim zdrowe i konwencjonalne, musiało się wzburzyć na tę nieoczekiwaną rewelację.

— Tak, — ciągnął głuchym, bezbarwnym głosem, — wyznała mi swa zbrodnia, ale to nie wszystko, zdaje mi się, iż jest ktoś, kto zna jej tajemnicę, kto ją szantażował i wyłudził od niej znaczne sumy. Ta obawa ujawnienia zbrodni doprowadziła ją do szaleństwa.

— Któż to był taki?  
 Naraz przed moimi oczyma ukazała się wizja pani Ferrars, rozmawiającej z Ralfem Patonem i serce mi się ścisnęło. Ależ to było niemożliwe. To nonsens.

— Nie chciała mi powiedzieć, — mówił dalej zwolna Ackroyd — nie określiła mi nawet wyraźnie, czy to był mężczyzna, a jednak...

— Sądze — potwierdziłem, — że to musiał być mężczyzna. Czy nie ma pan żadnych podejrzeń?

Ackroyd jęknął i ukrył twarz w dłoniach.

— To niemożliwe, — wybałał, — szaleństwem jest nawet o tem pomyśleć. Nie, nawet panu nie chcę powierzyć straszliwej myśli. Mogę panu tylko jedno wyznać: coś w jej spowiedzi pozwolilo mi podejrzewać, że ten ktoś znajduje się tu u mnie. Ale to jest niemożliwe. Widocznie źle sobie tłumaczę jej słowa.

— Co jej pan odpowiedział? — zapytałem.

— Cóż miałem odpowiedzieć? Wiadziaki jak strasznym ciosem były dla mnie jej słowa. Inne narzuciło mi się pytanie. Co wobec tego winienem uczynić? Pośrednio uczyniła mnie współni-

kiem swego czynu. Mam wrażenie, że zrozumiało to wcześniej, niż ja sam. Byłem zdruzgotany. Prosiła mnie, abym pozostawił jej dwadzieścia cztery godziny do namysłu i nie przez ten czas nie przedsięwziął. Odmówiła jednak kategorycznie podania mi nazwiska człowieka, który ją szantażował. Powiedziała, że przed upływem dwudziestu czterech godzin będę miał od niej wiadomość. Zapewniał pana, doktorze, że przez myśl mi nawet nie przeszło, iż mogłaby odebrać sobie życie. I to ja ją do tego popchnąłem.

— Niechże pan nie przesadza. Pan nie jest winien jej śmierci!

— Ale co powinienem zrobić teraz? Niema już tej nieszczęśliwej, pocóż więc poruszać popioły prawda?

— Jestem zupełnie pańskiego zdania. A jednak nie wszystko jest skończono. W jaki sposób mógłbym znaleźć to, tra, który wtracił ją do grobu tak pewnie, jakby sam ją zabił? On wiedział o pierwszym zbrodni i rzucił się jak sęp na ofiarę. Pani Ferrars odpokutowała winę. Czyż i on nie powinien ponieść zasłużonej kary?

— Widze, — rzekłem zwolna, — że chce pan go odszukać. Ale to narobi hałasu.

— Tak, wiem o tem i dlatego waham się.

— Zgadzam się z panem. Nedznik powinien odpokutować winę, lecz trzeba jasno zdać sobie sprawę z konsekwencji.

Ackroyd wstał, zaczął przechadzać się po pokoju, poczem znowu usiadł.

— Pozostanie tak narazie, doktorze, o ile nie otrzymam od niej jakichś wskazówek.

— Co pan przez to rozumie? — zapytałem.

— Mam przeczuć, że ona została dla mnie jakiś list... przed odejściem. Nie umiem tego wytłumaczyć, ale wiem, że tak jest.

Wstrząsnąłem głową.

— Wiem, że nie zostawiła nic.

— Pewnie jestem, że jest inaczej. Więcej pan wie, że zabijając się, pragnęła, aby prawda była odkryta, choćby dla wywarcia zemsty na człowieku, który popchnął ją do samobójstwa. Myślę, że gdybym ją zobaczył raz jeszcze, powiedziałaby mi jego nazwisko i prosiłaby, abym go ścisnął i oddał w ręce sprawiedliwości.

Spojrzał na mnie.

— Czy wierzy pan w przeczucia?

— Tak, do pewnego stopnia. Jeżeli, jak pan przypuszcza, otrzyma pan od niej wiadomości...

Przerwałem. Drzwi otworzyły się bez zszereści i wszedł Piotr, niosąc na tacy kilka listów.

— Poczta wieczorna, jasnie panie.

Wziął tacę z przyborami do kawy i wyszedł. Uwaga moja znowu skupiła się na Ackroydzie. Trzymał w ręce dziwą, niebieską kopertę i patrzył na nią w osłupieniu.

— Jej pismo, — rzekł cicho. — Widocznie wyszła i wrzuciła to na pocztę przed... przed...

Rozdarł kopertę i wyjął zapisany atakusz papieru. Naraz podniósł żywo głowę.

— Czy jest pan pewien, że okno zamknięte? — zapytał.

— Zupełnie pewien, — odparłem zdławionym. — a o co chodzi?

(C. d. n.)

Reklama jest dzwignią przemysłu i handlu kto chce więc pozyskać jak najliczniejsze klientele, niech się ogłasza w „Gońcu Częstochowskim” najpoczytniejszym mieszcem organie pracy. — Największy nakład! — Najtańsze pismo! — Największy format! — Dział drobnych ogłoszeń poczynając od 1 zł 50 groszy. — Ceny prenumeraty i ogłoszeń na 1 rok!

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia — Na zasadzie uchwał Zjazdu Związku w Press Provincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych, podlegają opłacie — Do numerów świątecznych i niedzielnych podaje się w interesie klienteli, aby wszelkie ogłoszenia i komunikaty były nadawane w przeddzień do godziny 10-ej rano

Omyłki w ogłoszeniach nie odpowiadają za zadania zwrócić gośćki i nie obowiązują Administrację do bezpłatnego potwierdzenia ogłoszenia, o ile treść i sens nie zostały wypraczone. — Za terminowo zamieszczenie ogłoszenia Administracja nie odpowiada. Zastrzeżenie miejsca bywa uwzględnione o tyle, o ile zozwalają na to względy techniczne. Nie przyjmujemy się odpowiedzialności za omyłki powstałe przez nadanie rekosta tonał.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego”